WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 23 Czerwca / 5 Lipca № 51. Rok 1860.

Regulacya i separacya gruntów.

Festina lente, bo nie razem Kraków zbudowany.

Przy następującéj zmianie w całym kraju stosunków włościańskich, każdy z nas powinien pomyśleć nad rozwiązaniem tego pytania, co pocznie bez pańszczyzny? z czego żyć będzie? zkąd chleb codzienny brać mamy? bo to los jego, los dziatek jego stanowi. Trzeba nam bliżéj zajrzéć w oczy kochanemu naszemu «jakoś to będzie,« i dobrze obmyśleć, jak to będzie. Bo nie można będzie powiedzieć, mniejszać o to, bo sprawa gardłowa, rzecz idzie o chlebie codziennym, a po regulacyi majątku, kiedy klamka zapadnie, każdy z nas środki regulacyi i separacyi dobrze u siebie obmyśléć powinien i z planem już gotowym do rzeczy przystąpić, a tymczasowo wszelkie potrzebne czynić przygotowania.

Okolica nasza między Bugiem, Prypecią i Dnieprem, zostaje w prawdziwym stanie chaosu gospodarskiego, w którym zaczyna powoli objawiać się atrakcya krystalizacyi w punktach przysłonecznych, na południu położonych, a razem piękne kwiaty życia moralno-duchownego wieją ztamtąd dla nas; lecz kiedy daléj postępując ku granicom Litwy, także życiem moralném ożywionéj, u nas jeszcze wszystko śpi, to teraz jest najniewłaściwsza pora, przy samym wstępie do nowego życia gospodarskiego, urządzić się i uregulować na przyszłość według stałych, dobrze pojętych i energicznie wykonanych planów, bo łatwiéj jest nowe wznosić budowle niż stare ruiny podpierać. Przyznaliśmy niemożebność pańszczyzny, niepraktyczność naszego gospodarstwa, ale to niedość tego; bo na nas spada ciężkie brzemię zapewnienia swego bytu, nadania kierunku nowemu gospodarstwu, które u nas, z nowym stanem rzeczy, pod utratą chleba powszedniego powstać powinno. Na dawnych zasadach kwitnęło u nas rolnictwo tyle wieków; z upadkiem kraju upadło rolnictwo, prawie współcześnie; puściliśmy się na szalone ceny zbożowe, wywołane wojnami na początku biegącego stulecia, dla powiększenia więc łanów czyli zboża wydarliśmy sianożęcia, znieśli pastwiska, wytrzebili lasy, a przez to powiększając łany, zmniejszyliśmy nawet liczebnie inwentarze, więc i stekoryzacyą; przeciążyliśmy włościan pracą około pól ornych, które zrazu dobrze nawożone, w ograniczonéj ilości, lub wypalane, obfite dawały plony; ale kiedy cena zboża spadła a wyjałowione pola plonów odmówiły, musieliśmy się rzucić do łąk sztucznych, do roślin pastewnych, przywrócić innym sposobem zniesione sianożęcia, wydarte pastwiska; ale do tego wszystkiego potrzeba robotnika, a tu pańszczyzny nie będzie, a robotnik uwolniony drogo sobie zapewnie płacić każe; obsiewanie więc obszernych, wyssanych z sił żywotnych łanów do czystego nas zaprowadzi bankructwa. Zwrócenie więc równowagi między plonami zbieranemi a nawożeniem ziemi, pierwszą podstawą regulacyi będzie; na téj podstawie wznosząc nasze gospodarstwo, możemy być pewni, że ziemia nasza żyzna, przy pracy rozumnéj, zwróci nam swoje dobrodziejstwa, stokrotnie pracę i koszta wynadgrodzi.

Jak przed zaczęciem budowli nieodzowny jest plan w myśli budowniczego, tak na gospodarstwie, przy samym wstępie, jest nieodzowna regulacya gruntów, dobrze wyrozumowana, dobrze obliczona, a chociaż ona może się zgodzić ze stanem teraźniejszym, to zawsze, przystępując do nowego życia gospodarskiego, potrzeba nam koniecznie o zgodności stanu teraźniejszego z wymaganiami przyszłości dobrze się przekonać. Regulacyą zaś gruntu nazywamy nadanie jemu przeznaczenia dla wydawania płodów, stosownie do jego natury i potrzeb gospodarstwa na danéj przestrzeni ziemi, powiadając sobie — tu będzie sadyba na tém wzgórzu, te błoto osuszone da mi łąkę, a w tym jarze chmielnik zaprowadzę, to będą pola orne, a te wydmy lasem obsieję. Że zaś włościanie mają otrzymać grunta i sądyby na wieczność, przeto dla uniknienia zobopolnych sporów, strat i innych niedogodności, wszyscy uznają potrzebę, dla korzyści samych nawet włościan, separacyi, czyli oddzielenia gruntów włościańskich od dworskich.

Pytanie, jak taką regulacyę wyliczyć, jak separacyę przeprowadzić, było przedmiotem dla mnie nie tylko długoletniego zastanowienia, ale też i doświadczeń i prób robionych we własnym majątku, a uznana przezemnie zasada równowagi nawożenia, i użyte środki stopniowego przejścia, tak się okazały niezawodne, tak skuteczne, a w praktyce tak dogodne, że śmiało je, jako nieodzowne i jedynie możebne u nas, gdzie ziemi dużo a rąk mało, przyznaję.

Spełniając zasadę równowagi między plonowaniem a nawożeniem dla przeprowadzenia regulacyi gruntów, jest nieodzowne poświęcenie mniejszych korzyści dla większych, a czasowych dla stałych. Pierwszą zasadą separacyi jest sprawiedliwość, wzgląd na położenie i potrzeby obydwóch stron, a w wykonaniu przejście stopniowe i powolne; bez tego żadna separacya dobrowolna przeprowadzona być nie może, wszelkie wyczekiwania by też najdłuższe nic nie pomogą. Status quo może i powinien być zniesiony, ale z takiém stopniowaniem w latach, jak liście na drzewie żółkną i opadają następnych dni jesieni. Wiem, że często włościanie, powodując się czystym przesądem i uprzedzeniem, najdogodniejsze dla siebie nawet odrzucą warunki; ale najmocniéj jestem przekonany, że wszelkie odmiany, zgodne ze sprawiedliwością, przez rozsądek i wytrwałość, z zadowoleniem stron obydwóch przeprowadzić można. Na to nie ma innego środka, tylko porównanie i przekonanie ich własne do którego składem okoliczności i warunkami sprawiedliwemi, a dla nich dogodnemi, doprowadzić potrzeba. Małe, czasowe i cząstkowe straty, jeżeli jakie będą, stokrotnie stałemi korzyściami się nadgrodzą. Jeszcze przed oczyma mojemi stoją grzędy wysypywane i zagony orane na przemian z kartoflami, przez ojca mojego widziane w dzieciństwie, ażeby oduczyć włościan od sadzenia na grzędach; tą drogą można tylko przyjść do rezultatów dla nas i dla włościan korzystnych. Póki sami nie zrozumieją, póki się nie przekonają, że propozycya jest dla nich korzystną, póty się na nią nigdy nie zgodzą; póty, uciekając się nawet do fałszu i psucia własnéj roboty, będą unikać wszelkiéj odmiany; dla tego zostawieniem stanu teraźniejszego, nic na włos nie ujmując z razu, a dodając tylko nowe dogodności, nowe korzyści, kiedy je ocenią i w nich zasmakują, możebną będzie rzeczą uchylić stan uprzedni, kiedy sami przyznają, że teraźniejsze urządzenie jest dla nich lepsze i dogodniejsze. Oto jest moja droga, mozolna, ale nieodzowna i wprost do celu doprowadzić mogąca.

Przy regulacyi gruntów, nieodzowną jest rzeczą plan dokładny, a to nietylko stanu powierzchownego, ale i wewnętrznego, że tak rzekę, ziemi. Niedość jest miéć oznaczone na planie rozmaite przeznaczenie ziemi, na ogrody, pola, łąki, lasy, sadyby, błota i nieużytki, ale potrzeba miéć razem kartę hydrograficzną, geologiczną, oraz niwellacyjną i to ręką i pomysłem technika i rolnika

razem wykonaną. Najłatwiéj taką kartę zrobić sobie samemu gospodarzowi, do czego linije morgowe na polach i sianożęciach, a sekcyjne w lesie posłużą, a jeżeli kto tego nie umie, to powinien przynajmniéj nie tylko czytać doskonale plan zrobiony, ale nawet wyprowadzać sobie kombinacye i wnioski z tego potrzebne; bez tego nie brać się do dzieła. Z takim dopiero planem, dobrze przeczytanym i zrozumianym, można przystąpić do działania regulacyi wprost następującym sposobem:

Ponieważ doświadczenie wszystkich wieków i narodów pokazało, że sianożęcia zawsze i wszędzie, przy najmniejszych nakładach, dają najwięcéj korzyści, więc co tylko na moim planie jest téj natury, że sianożęcią być może, na sianożęć naznaczam; jest to pierwszy i nieodzowny akt regulacyi. Jeżeli zaś kto wątpi o téj prawdzie, że sianożęcie stanowią część najszacowniejszą majątku, to niech się pofatyguje do Roczników Towarzystwa Rolniczego, i odszuka sobie zdanie, naprzykład w tabelkach szacunku ziemi. A gospodarz praktyczny niech zapyta własnego doświadczenia. Dla tego obsiewanie ługów zalewnych uważam za niedorzeczność najgorszego nawet gospodarstwa. Od téj pierwszéj reguły bardzo szczupłe mogą być wyjątki, chyba las dębowy, dorastający, lub coś podobnego; ale to już do warunków szczególnych należy, a ja teraz tylko ogólny tryb postępowania wskazać zamierzyłem.

Kto umie czytać plan, kto gospodarował z zastanowieniem, a nie rutyną, ten łatwo obliczy sobie z przestrzeni sianożęci, na planie ustalonéj, nie tylko ich jakość, ale i ilość siana zebrać się mogącego, a to znowu da mu przestrzeń spasioném sianem nawieźć się mogącą; będzie to fakt nieodbicie potrzebny do dalszéj regulacyi, w któréj postępując, wylicza się przestrzeń zajęta glebą najwyższéj klassy gruntu jaka jest, i ta gleba przeznacza się na pole orne, bez względu, czy na niéj ptaszki leśne śpiewają, czy się piskorze poławiają. Ale dla zasady równowagi między plonowaniem a nawożeniem, nie wolno nam jest zajmować pod uprawę rolną przestrzeni arbitralnéj, a tém bardziéj największéj możebnéj, bo rzeczywiście tyle tylko zająć mamy prawo, ile dobrze nawozić będziemy w stanie; dla tego do ilości nawozu z sianożęci otrzymać się mogącego już wyliczonéj, dodajemy wszystkie nawozy sztuczne, lub stale a nie przypadkowie w majętności mieć się mogące, jak szlamy, torfy, nawozy z karczem, stacyj pocztowych, przyległych miasteczek i t. d., a potém zadajemy sobie pytanie następne: ile plonów gleba obrana na rolę może dawać, nim wróci do tego stopnia nawożenia, w jakim była przed nawożeniem; samo przez się rozumie się, że liczymy nawożenie do gleby stosownie, to jest najsilniejsze na glinę, najsłabsze na piasek, średnie na czarnoziem, które doświadczenie pokazuje plonów 8 do 4, a teraz mnożąc przestrzeń corocznie nawozić się mogącą nawozem miejscowym, przez liczbę plonów otrzymać się mogących w ciągu rotacyi nawozowéj, z dodatkiem jedności na ugor, mielibyśmy przestrzeń pod uprawę rolną zająć się mogącą; lecz że sama ziemia uprawna i zasiana, daje paszę, a zatém meteryał nawozowy, przeto trzeba nam jeszcze wyliczyć powiększenie przestrzeni pól ornych przez nawóz, z nich zebrać się mogący, a wypadek da nam minimum przestrzeni pod uprawę zająć się mogącéj; dla tego zaś minimum, że jeden ugor, a zatém systemat płodozmienny w całéj rotacyi naznaczyliśmy.

Lecz zauważywszy: *a*). że mamy podostatkiem ziemi, któréj uprawiać nie będzie komu; *b*) że sam Thaer przyznaje, że płodozmian, chociaż daje największą massę płodów na danéj przestrzeni, ale za to nawet stosunkowo potrzebuje największych kosztów produkcyi, tak że korzec żyta lub pszenicy, produkowany w płodozmianie, więcéj kosztuje, aniżeli w innym jakimkolwiek systemacie; *c*) że u nas rąk i kapitałów mało, a zatém, że koszta produkcyi w tym systemacie będą jeszcze większe; *d*) że stabulacya owiec jest rzeczą dotychczas nie tylko u nas, ale nawet w Niemczech nie praktyczną, a korzyści ze stabulacyi bydła, u nas osobliwie, są jeszcze bardzo wątpliwe et lex sub judice est; *e*) że ziemia obracana na pastwisko swoją żyzność powiększa,—uznamy niezawodną potrzebę do dania tylu zmian pastwiskowych, ile potrzeba będzie do należytego wypasienia inwentarza, zebraną paszą przez zimę wyżywić się mogącego; przyczém jednak uważać należy, że pastwiska dłużéj nad lat dwa, z ugorem po niém trzecim, trzymać nie można, bo wtedy żyzność gruntu nie podniesie się ale zniży, jak doświadczenie pokazuje. Najwyższym więc kresem rachunku będzie gospodarstwo na czarno-ziemie płodozmienne, dziewięcio-polowe z jednym ugorem, a najniższym szesnasto-polowe, pastwiskowe, na piasku, w którém po każdym zasiewie dwa lata pastwiska, a trzeci ugoru następuje; są to dwa krańce zmianowania, między któremi wszystkie inne oscyllują, a tylko znajomość gruntowna rzeczy i miejscowych okoliczności, wskazać może systemat najwłaściwszy dla każdego gospodarstwa, bo recepty po książkach gospodarskich ogłaszane tylko przypadkowo zastosować się dadzą. Nie liczyłem zaś granicą zmianowania systematu pastwiskowego na czarnoziemie, któryby dał 32 zmiany, dla tego, że ograniczając się czystym płodozmianem na téj glebie, możemy utrzymać równowagę nawożenia, przy najmniejszéj przestrzeni łąk naturalnych, albo zasiewach paszy, a i dla tego szczerze radzę, jeżeli w danéj majętności przestrzeń gleby najżyzniejszéj mniejszą się okaże od wyliczonéj, możebnie uprawiać się mogącéj, to na niéj poprzestać i ziemi gorszéj w zmianowanie nie zajmować, ale ją zaczynszować lub na las puścić. Może też zdarzyć się wypadek, że cała przestrzeń pod uprawę zajęta i w należytym stopniu sterkoryzacyi utrzymana być może; wtedy cała majętność stanie się łanem, a ten wypadek teoryi doświadczenie wieków na wsiach Wołyńskich pokazało, których przestrzeń całkowicie się obsiewa i zawsze w należytym stopniu sterkoryzacyi pozostaje, tam gdzie baczny gospodarz słomy nie przedaje i nie pali. Ale najczęstszym wypadkiem takiego rachunku, dla nas, mieszkańców gleby żytniéj, będzie zmniejszenie łanów i zasiewów (ale nie plonów i korzyści), przeciw którym staje przesąd, w postaci interesu własnego i ekonomii politycznéj. Na taki jednak zarzut nie bronię się, ale wstępnym bojem odpowiadam: distiguo, że zmniejszenie produkcyi jest wtedy dla kraju szkodliwém, jeżeli jéj koszta nie przechodzą wartości produktu, jeżeli zmniejszona naprzykład produkcya chleba nie powiększa produkcyi masła, wełny, słoniny, mięsa, lub przeciwnie, i jeżeli nakoniec, wartość produktów nowych będzie mniejsza od wartości produktów zaniechanych, co przy opisanéj regulacyi nigdy żadną miarą nastąpić nie może; bo zmniejszając przestrzeń pól ornych, powiększamy przestrzeń lasów, a zatém produkta rolne choć z czasem na leśne zamienimy, bo mniejsze przestrzenie dobrze zagospodarowane i uprawiane, większy i tańszy dadzą plon, jak obszary piasków, uprawiane do mrozów na ozimię, a do kosowicy na jarzynę, a zatém las na polach jałowych zarosły czystym będzie zyskiem. A gdyby nawet, z przyczyny nowéj regulacyi i zmniejszonych zasiewów zmniejszył się znacznie zbiór, to jednak strata będzie mało znacząca, bo kiedy zwyczajnie cena naszych produktów ledwo pokrywa koszta produkcyi, a w latach ciężkich jest znacznie mniejsza, toć za zmniejszeniem produkcyi, koniecznie cena produków podnosić się musi, a kiedy doświadczenie pokazało, że za zmniejszeniem produkcyi rolnéj w postępie arytmetycznym, ceny rosną w postępie jeometrycznym, toć podwyższona cena ze zmniejszeniem kosztów uprawy znaczną da korzyść nad zwyczajném naszém gospodastwem, w którém dla spienięzenia pańszczyzny obsiewamy pola czcze i odległe, byle jakiekolwiek za nie wziąść wynadgrodzenie; ale teraz, kiedy wszystko odbyć się musi najemnikiem, to obsiewanie pól pustych i odległych czystém będzie bankructwem.

Jeżeli przestrzeń pod uprawę rolną wyliczona nie zajmie całéj przestrzeni gleby najżyzniejszéj, to na uprawę wybierzemy: *a*) co jest już rolą uprawną; *b*) to co jest bliższe i przyleglejsze téj roli; *c*) to co jest w położeniu nadogodniejsze względem wody, zabudowań i t. d.

Przy oznaczeniu na planie ziemi pod uprawę rolną zająć się mającą, potrzeba jeszcze oznaczyć kawałki ziemi osobne przeznaczenie mieć mające, jak stawy, groble, drogi, kuźnie, karczmy, chmielniki, pasieki, sady, fabryki, mieszkania osobne, i inne zakłady, biorąc ziemię na nie, jeżeli nie potrzebują i potrzebować nie będą nawozu z pozostałéj massy przestrzeni całkowitéj, a nawozić się mające z massy pól ornych; dla tego przestrzeń naprzykład pod ogrody z pól ornych, a pod zabudowania z pozostałéj przestrzeni wyliczy się i na planie oznaczy.

Co nie może być sianożęcią w danéj majętności, co na pole

nie potrzebne, to tylko lasem pozostać może, i dla tego leśnicy stosunku pól ornych do lasów oznaczyć nie umieją, bo te wielkości wcale są od siebie nie zależne, a jeżeliby przyszło oznaczać przestrzeń lasu w majętności nieodbicie potrzebną, to tę proporcyonować do ludności i miejscowéj potrzeby, a nie do przestrzeni pól ornych wypada.

Przy takiém przeznaczeniu przestrzeni ziemi naszéj, nie ma mowy o nieużytkach, bo te kodeksem dobrych gospodarzy, nie tylko zniesione, ale i całkiem zakazane zostały. Ktokolwiek zostawia u siebie na zawsze piędź ziemi nieużytecznéj, ipso facto wymazuje się z listy dobrych gospodarzy; temu potrzeba dowiedzieć się wprzódy ile funtów sterlingów przynosi w Anglii akr błota porosłego trzciną, ile talarów bierze Niemiec za drwa olchowe na zalewach zarosłe, zobaczyć zasiewy sosny i brzozy na wydmach piaszczystych, kazać płacić osobno za kamień z nieużytecznéj skały, tak często i tak nieoględnie przez nas zaniedbywanéj, kiedy ta najlepszego materyału na budowle i drogi dla nas dostarczyć może. A więc przeznaczywszy wszystko co być może sianożęcią na siano, oddzieliwszy ilość jaką należycie nawozić możemy najlepszéj gleby na pola orne, oznaczywszy kawałki osobnego użytku i resztę na las zapuściwszy, mieć będziemy regulacyą gruntu na zasadach rozumowanych opartą, z natury rzeczy wynikłą, sposobem prostym i łatwym do wykonania na planie oznaczoną, którą mogą szczegółowe względy zmienić ale nie obalić.

Z massy pól ornych ogólnéj potrzeba wyliczyć przestrzeń dla włościan przeznaczyć się mającą, proporcyonując ilość sianożęci do ogólnéj proporcyi, ażeby włościanie nie mieli ani więcéj, ani mniéj sianożęci, jak z takowéj proporcyi wypada, to jest: jeżeli ze 100 dziesięcin pola ornego wypada dla włościan 30, to z 40 dziesięcin sianożęci, wypadnie dla włościan 12, bezwzględnie czy takowa przestrzeń jest większa czy mniejszą od uprzednio posiadanéj; bo gdyby nawet była mniejszą, to włościanie, widząc rozdział proporcyonalny, zgodzą się na takowy, bo tego słuszność wymaga, a jeżeli wypadnie przestrzeń większa sianożęci dla włościan, to oni chętnie się zgodzą zamienić na pole i zapłacić czynsz większy, byle ilość przez prawo wskazana była zachowana, którą wyliczywszy, oznaczy się na planie wyłącznie dla włościan: *a*) najbliższe do ich sadyb; *b*) w ich posiadaniu będące; *c*) najbliższe granicy; *d*) najdalsze od lasów. A ponieważ w ogólności wybraliśmy na pola orne glebę najlepszą, przeto taki wybór separacyą i zamianę koniecznie ułatwić musi, bo ztąd wypłynie korzyść dla włościan, że się im dostanie gleba lepsza, korzyść dla właściciela, że mu czynsz wyższy z gleby lepszéj słusznie należeć będzie.

Po takiéj separacyi gruntów włościańskich, albo raczéj z nią współcześnie rozdzielają się grunta dworskie na folwarki, w miarę potrzeby, pamiętając, ażeby korzyści z powiększonéj liczby folwarków, przez zbliżenie do nich łanów, równoważyły choć w przybliżeniu koszta administracyi. Średnia przestrzeń folwarku, zdaniem mojém, 300 dziesięcin przy położeniu folwarków, koło środka długości przestrzeni pod uprawę zajętéj, 500 dziesięcin przy położeniu środkowém folwarków w glebie żytniéj pierwszego rzędu, przechodzić nie powinna. W klassach wyższych téj przetrzeni powiększać nie wypada, a w niższych zmniejszenie znaczne przyniesie korzyści.

Oddzielne kawałki gleby lepszéj, na pole przeznaczonéj, najkorzystniéj jest dla gospodarzy początkujących z małym kapitałem, obrócić na oddzielne futory czyli fermy, choćby za mały początkowy czynsz, z obowiązkiem: *a*) oczyszczenia i wyrobienia lasu na rzecz właściciela koniecznie (za umówioną cenę), bezwzględnie czy to ma być sianożęć czy pole; *b*) osuszenia nizin tego potrzebujących; *c*) podniesienia budynków wedle planu, z materyału przy karczunku znaleźć się mogącego, a to wszystko w pewnych i oznaczonych terminach. Gdzie nie ma czynszowników pod ręką, a ziemia na ten cel przeznaczona lasem porosła, bardzo dogodnie jest użyć sianożęcia do tych ferm przeznaczyć się mające, na podniesienie żyzności łanów folwarcznych, a las zostawić do dalszego wzrostu i dopiero po dopełnieniu całéj regulacyi folwarcznéj i włościańskiéj, wziąść się do oczyszczenia tych ferm wyrobkiem lasu, którego ruszać się nie godzi, póki na polach i sianożęciach folwarcznych jeden pień pozostanie, a ten nam sowicie za czynsze fermowe zapłaci.

Po rozdziale gruntów na osobne cele i przeznaczenia, przystępuje się do wyboru sadyb folwarcznych i włościańskich, w którym na względzie mieć potrzeba: *a*) położenie zdrowe, od burz i wiatrów zasłonięte, od błot oddalone, *b*) bliskość wody zdrowéj, czystéj i obfitéj, *c*) położenie przyśrodkowe względem pól ornych, *d*) gotowe zabudowania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gawędy starego gospodarza.

RZETELNE OPOWIEDZENIE A SZCZERE PORADZENIE.

Przed laty 21 administrowałem dość znacznym majątkiem jednego z pierwszych domów zamożnych naszego kraju, przez lat 18. Sposobu mojéj tam administracyi i zaprowadzonego gospodarowania nie będę opisywał, by nie pomyślano, że w tém szukam chluby, gdy nic więcéj nie zrobiłem, jak tylko to, co każdego uczciwego człowieka jest obowiązkiem: odpowiedzieć zaufaniu chlebodawcy. Pracowałem ile sił, znajomość rzeczy mi dopomagała a rezultat wykazał, że majątek powierzony mi, który dawniéj właścicielowi nie tylko nic nie przynosił, lecz jeszcze z innych funduszów na opłacenie podatków zasilany być musiał, ja w ciągu mego tam zarządu, przez wiele meloracyj poczynionych, do znakomitéj wartości podniosłem, znaczne dochody zeń właścicielowi oddawałem, i w końcu, gdy ten majątek przez zbieg okoliczności (nie przygotowany na to) w dzierżawę objąć musiałem, rocznéj dzierżawy 40 tysięcy płaciłem, a po wytrzymaniu lat 8, mój następca 50 tysięcy płacił.

Otóż mam zamiar opisać sposób gospodarowania za czasu méj dzierżawy, a może który z szanownych współziemian coś z tego na swój pożytek zaczerpną.

Sposobu płodozmianu, jaki zaprowadziłem za méj administracyi, na jedną jotę nie zmieniłem, chociaż mi doradzano, bym na ziarno więcéj się zwracał; lecz jak całe życie, w owym czasie i obecnie, rachuba moja, by głównie mieć na celu ciągnienie jak największego dochodu z inwentarza, skutkiem czego, rachuba na ziarno sama się znajdzie, i kiedy przy objęciu administracyi zacząłem od 400 sztuk owiec, to w ciągu 18-letniego pobytu przyprowadziłem do tego, że przy zdawaniu majątku tego, 3000 sztuk owiec było utrzymywanych, i w takim stanie majątek w dzierżawę brałem; nie zmniejszając téj liczby owiec, ale one coraz pomnażając, po 8-letniéj dzierżawie miałem owiec 4500 sztuk, a te były dostateczne (wełna i przychówek) na opłacenie rat dzierżawnych, reszta dochodu, z innych inwentarzy, gruntowych, stałych dochodów i ziarno, były mym zyskiem. Przyszedłem do majątku najgodziwszym sposobem, i zostawiłem majątek dzierżawiony w kwitnącym stanie. Cóż mi dało możność rzucić się na tak wielką dzierżawę, nie będąc w funduszę do tak licznemi inwentarzami obsadzonego majątku przysposobiony, a rok stracony, nigdy i wiecznie niepowrócony! Oto kredyt, na którym się cały handel kuli ziemskiéj obraca, a któremu święcie odpowiedziałem.

Za czasów mojéj administracyi 4ch folwarków, na każdym był ekonom i karbowy, nadto, w prowencie kassyer i zarazem wójt gminy, kontroler ekonomiczny i leśny, pisarz prowentowy i drugi propinacyjny; manipulacya takiego składu wymagała. Gdy objąłem dzierżawę, usunąłem wszystkie te indywidua, zatrzymawszy jedynie karbowych, którym do pomocy dodałem sołtysów gromadzkich każdéj wsi, porobiwszy ich włodarzami i zwolniwszy ich od pańszczyzny trzech dni pieszych, co tydzień odbywanych, dopłacając nadto w dodatku po złp. 50 rocznie każdemu, i obok tego, po odległych kątach po kilkadziesiąt prętów łąki i pola; a przy boku moim utrzymywałem pisarza, do prowadzenia rejestrów zboża, kontrolowania robocizny i najmu; resztę czynności i zarządu sam prowadziłem, a w nieobecności mojéj, żona mnie zastępowała. Nadmienić tu muszę, że dla tego sołtysów na włodarzy przeznaczyłem, którzy chętnie i dobrowolnie to przyjęli, że na takich włościanie zwykle z grona swego wybierają ludzi z większém pojęciem i by-

strzejszym umysłem, i w nich ufność pokładają, i już tacy pewną powagę u swych współwłościan zjednać sobie potrafili.

Wszystkim współziemianom moim życzę, by im tak gospodarstwo szło pomyślnie, swobodnie, jak przy składzie takich gruntownie praktycznych rolników, których sobie utworzyłem. Ludźmi takiemi umiéć tylko kierować, samemu nie być rzeczy każdéj obcym, rozporządzić dobrze i trafnie, a można być pewnym, że będzie dobrze i pospiesznie zrobione i więcéj zaoszczędzą czasu i roboty, jak gdyby przy najlepszym ekonomie rzecz była dokonaną. Pan, który od dziecka przyzwyczajony, nie da się takiemu włodarzowi lub karbowemu oszukać, nie mając niczém umysłu swego zajętego, prócz tém, czém całe życie traktował, i z ojca i dziada swego to rzemiosło pełnił. Przy takim składzie méj służby zauważałem, że ludzie przy każdéj robocie chętnie i pospieszno się uwijali, chcąc przez to przychylność moją dla każdego dozorcy zjednać; bo dowiedzioną jest rzeczą, że lud nasz dozorców surdutowych lub kapotowych nienawidzi, i częstokroć na złość mu robi, by ten u swego pana stracił łaskę, zaufanie, był wydalony, a częsta zmiana oficyalistów ekonomicznych jest dla nich gratką. Przez tę zmianę oszczędziłem tysiączne wydatki, już to w pieniędzach, zbożu i różnych przydatków i przyborów, a co najgłówniejsza, że ten karbowy i włódarz, obcierając się nieustannie z dworem, przekonany jest, że ten pan nie jest wrogiem swéj włości, owszem cieszy się z dobrego rządu i bytu w owym domu włościanie, gdy przeciwnie, o ekonomie i panu sądzą, że oni tylko o ich zniszczeniu narady prowadzą. Dziwna jakaś od niedawnego czasu mania między nami nastała, że przy najmniejszym folwarczku tytułowanym jest pewien oficyalista jako rządca, taki; który ledwo pisać potrafi, mało lub wcale rachunkowości nie zna, o reszcie wyobrażenia nie ma, zowie się rządca. Jest to szkodzić samemu sobie i temu, którego tak sami mianujemy. Jeżeli dla tego to robiemy, by jego powagę podnieść, to jest mylna rachuba, bo nasz chłopek najprędzéj oceni oficyalistę, czy się zna na wszelkich czynnościach ekonomicznych; jeżeli umie zarządzić, w każdym razie umie sobie radzić, a do tego jest wierny panu, to on go będzie szanował, poważał i bał się, bez dania mu cielesnéj kary, jak przeciwnie, taki mniemany i tylko tytularny rządca, chociażby miał jakie uczucie, postrada go, nabędzie jakiéjś dziwacznéj dumy, i staje się zupełnym próżniakiem i darmozjadem. W końcu, od oficyalisty wymagać ma każdy prawo by był sumienny, moralnego usposobienia; wszelka uprawa roli, by mu była znaną, by umiał zarządzać z wyrachowaną oszczędnością, znał się na hodowli inwentarza, i rozumie się, umiał czytać, pisać i rachować, i miał bystre objęcie; żeby zrozumiał w zarządzie swego pana, a czasem i swoje uwagi mu nasuwał, a gdzie i wielu mamy takich oficyalistów, w mniejszych majątkach, jak często i najczęściéj zawodzą się właściciele, gdy pewni, że temi przymiotami mają obdarzonego oficyalistę sami się rolą nie zajmują; gdy przeciwnie od prostego ludu (włodarza i karbowego) nic więcéj jak sumienności się wymaga, bo dyspozycye, rozkazy pana swego pewno literalnie wypełni. Taki włódarz lub karbowy, nie leni się sam gdy pilno podać snopek na furę, sam douczy, pokaże każdemu robotnikowi, jak którą robotę ma wykonać; gdy przeciwnie, oficyalista nigdy nie był ciekawy tego się nauczyć, a któryby potrafił wielce swéj powadze ubliżać. Sposób taki więcéj nas nagli do zajęcia się samym każdego szczegółu gospodarstwa, zajęcia się z zamiłowaniem samemu, i w przekonaniu, że sobie dobrze a krajowi przysługę robię, że żadna godziwa praca człowieka nie hańbi, musi naszdzisiejszego stanu nie do zazdrości wyprowadzić; bezzajęciem się samém musiemy upaść. Kto nie pracuje sam, ten też nie umie cenić owoców cudzą ręką zapracowanych. Powszechnie jest przyjętém, a głównie w mniejszych gospodarstwach, że gospodyni domu utrzymuje trzy węgły domu a gospodarz czwarty, i w rzeczy saméj tak jest. Nie zdawałoby się, żeby gospodyni domu tak wielkie stanowisko zajmowała, gdy w stałych dochodach majątku bardzo małą stanowią rubrykę; lecz gospodyni domu, przez zaoszczędzenie i dozór czeladzi, dawanie jéj zajęcia, w oprzęcie drobiu, trzody, cieląt, nabiału, i pilne oko mająca, żeby sprzęty domowe w porządku utrzymane były, wiele zaoszczędzić wydatków może. Mamy u prostego ludu przekonanie, gdzie gospodyni rządna a gospodarz hultaj, dla tego gospodarstwo dłużéj się utrzymać może, jak gdy przeciwnie, w krótkim czasie upadnie.

W Radomskiém, dnia 18 maja 1860 roku.

J. W.

Ksiądz **Jan Dolinowski** wynalazł nowy ul i nazwał takowy *ramowym*. W roku zeszłym, niemiodobornym, otrzymał on przeciętciowo z każdego ula po 53 funty miodu i po 8 rojów. Za ten wynalazek otrzymał na zeszłorocznéj wystawie Łowickiéj wielki medal srebrny. W roku bieżącym wydał dzieło «Zasady Pszczolnictwa,« w którém opisuje ul premiowany i sposoby hodowania pszczół w takowym od 30 lat przez niego używane. Zawiera ono 19 arkuszy druku i kilkadziesiąt rycin, jest już przełożone na język niemiecki. Kosztuje Rsr. 1 kop. 50.

(*Z Tyg. Roln. Krak.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ż B O Ż E.

Gdańsk 30 czerwca. W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy stałą pogodę. Ostatnie trzy dni, deszcze przeplatane upałami.

Na targach angielskich nie widzimy żadnéj materyalnéj zmiany. Ochoty do kupna nie było i ostatnie ceny utrzymały się. Kupujący chcieli wymódz zniżenie, któremu znowu sprzedający nie poddali się.

Ze wszystkich wiadomości okazuje się, że w Anglii stanowczo żniwa będą o kilka tygodni opóźnione, i że zbiór pszenicy w żadnéj części kraju nie przedstawia się pomyślnie. Jest to więc chwila wahania się i niepewności, która targom zbożowym odejmuje stały i pewny charakter.

We Francyi po ulewnych zbiorowi zagrażających deszczach i zimnach, pogoda się polepszyła; a ztąd lepsze się zrodziły nadzieje. Pod tym wpływem targi zostały nieco sparalizowane, a ceny na główniejszych placach osłabły; że jednak w niektórych okolicach deszcze znowu zaczęły padać, więc też i ceny tamże ku podwyższeniu okazywały dążność.

W Hollandyi i Belgii handel zbożowy regulował się do położenia rzeczy w Anglii i we Francyi.

Na naszéj giełdzie nie mieliśmy ożywienia a nawet dla utrudnionego odbytu, ceny w ciągu tygodnia cofnęły się o 20 guld., dziś jednak więcéj okazywało się życia i obrót interesów do 500 łasztów doszedł, a przy dobréj chęci do kupna w wielu wypadkach 10 guld. wyżéj jak w dniu wczorajszym dało się otrzymać.

Z żytem jest znowu słabiéj, i na przybywające partye z trudnością znajduje się kupiec.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 1040, żyta 145, owsa 80, grochu 55 i jęczmienia 25.

płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 130	do 131	570	do 590	245	247	45	19	47	10
»	— $13^{2}/_{3}$	— 135	585	— 610	249	254	46	28	48	25
Żyta	— «	— 125	320	— 324	—	235	27	17	28	—
Grochu	— «	— «	325	— 336	—	—	28	6	28	27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1753, żyta 1977, siemienia 97, belek dębowych 8118, sosnowych 60,098.

Woda stóp 2 cali 5.

Kursa zamian: Londyn 6, 17. Hamburg $149^{5}/_{8}$. Amsterdam 141.

Alexander Makowski i Comp.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.